

MICHAŁ WACHUŁA

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Refleksja o statusie miejsca-po-obozie na przykładzie krakowskiej Fabryki Kabli w perspektywie relacji Joanny Ringel

Istnieją miejsca wyjątkowe, o których wyjątkowości nie informują tablice upamiętniające ani nagrobki i których teren nie został zabezpieczony. Czas odcisnął na nich swoje piętno, nierzadko zacierając wszelkie ślady historii. Człowiek świadomie odwiedzający te miejsca zdawać będzie sobie sprawę z ich przeszłości (odnaleźć „nie-miejsce pamięci”¹ może jedynie ktoś, kto zna jego historię). Powtarzając za Romą Sendyką, w przypadku takich miejsc możemy mówić o podwójnej płaszczyźnie temporalnej właściwej dwóm porządkom jednocześnie: „tu i teraz” oraz „tam i wtedy”². Każdorazowo mamy więc do czynienia z przestrzenią pozostającą w relacji z czasem, a także ze społecznością

¹ Terminu „nie-miejsca pamięci” (*les non-lieux de la mémoire*) jako pierwszy użył Claude Lanzmann, odnosząc się do popularnych w ostatnich latach pojęć „miejsce pamięci” (*lieux de mémoire*), stworzonego przez Pierre’a NORĘ (*Mémoire collective*. In: *Faire de l’histoire*. Sous la dir. de J. LE GOFF, P. NORA. Paris 1974; u Nory jednak termin ten należałoby tłumaczyć jako „miejsce, w którym się wspomina”), oraz „nie-miejsce” (*non-lieux de la surmodernité*). Badania nad „nie-miejscem” mają już okazały dorobek, m.in. za sprawą takich uczonych, jak np. Henri Lefebvre (jako pierwszy użył on terminu *non-lieux* – H. LEFEBVRE: *La révolution urbaine*. Paris 1970), Michel de Certeau, Jean Baudrillard, Umberto Eco czy Zygmunt Bauman, by wymienić tylko kilku. Za ojca teorii „nie-miejsc” w obecnym rozumieniu uznaje się jednak francuskiego antropologa Marca Augé, który zajmował się m.in. antropologią hipernowoczesności (na podstawie społeczeństw zachodnich) i procesem globalizacji. W ostatnich latach również na polskim gruncie wiele opracowań poświęconych zostało próbom zdefiniowania terminów „miejsce”, „nie-miejsce”, „nie-miejsce pamięci”. Jednej z takich prób podjął się Łukasz POSŁUSZNY w artykule *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*. W: *Pamięć i afekty*. Red. Z. BUDREWICZ, R. SENDYKA, R. NYCZ. Warszawa 2014, s. 309–321.

² R. SENDYKA: *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci (non-lieux de mémoire)*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 324.

będącą z nią w jakiś sposób związaną, na przykład poprzez historię, sąsiedztwo geograficzne itd. (do relacji przeszłości z terażniejszością, wprowadzanej przez wymienione za Sendyką porządki, powrócę jeszcze w dalszej części artykułu).

W ostatnich dekadach temat „miejsz pamięci” podejmowany był wielokrotnie. Na skutek jego popularności terminem „miejsze pamięci” objęto wszelką obecność przeszłości w terażniejszości, podczas gdy pierwotnie oznaczał on żywą historię (przez którą rozumie się pamięć żyjących świadków)³.

Warto zwrócić uwagę na różnicę między „miejszem” a „miejszem pamięci”. Kluczowa jest tutaj pamięć i jej relacja względem przestrzeni. W „miejszu” właściwa mu społeczność charakteryzująca się ciągłością kultywuje tradycję. W „miejszu pamięci” nie ma żadnej ciągłości, ponieważ brakuje zbiorowości, która mogłaby kultywować jakąś tradycję. W takim rozumieniu w „miejszu pamięci” brakuje – paradoksalnie – „miejsza”. Pojawiać się ono może jedynie na skutek wspomnienia, wracania do przeszłości członków danej zbiorowości. Dlatego „miejsze pamięci” uobecnianie jest przez pamięć. Jeżeli mamy do czynienia z miejscem, które charakteryzuje pustka, brak, które pozbawione jest cech przypisywanych „miejszu”, a ponadto nie jest ono upamiętnione, wówczas mówimy o „nie-miejszu pamięci”⁴. Cechą charakterystyczną „nie-miejsz pamięci” jest ich przezroczystość. Są one w pewnym sensie naznaczone historią, którą da się odczuć, ale którą trudno nazwać. Sendyka jeden ze swoich tekstów poświęconych „nie-miejszom pamięci” zatytułowała: *Miejsza, które straszą...*⁵. Autorka ich aurę nazywa afektywną, mają one bowiem podwójny charakter: z jednej strony jest w nich coś przerażającego, z drugiej jednak są nad wyraz zwyczajne. Odpychają, ale jednocześnie przyciągają. Choć istnieją, to w wielu wymiarach ich nie ma.

Już sam termin „nie-miejsza pamięci” każe się nam zastanowić nad relacją przestrzeni do czasu. Należy zaznaczyć, że mówiąc zarówno o „miejszch pamięci”, jak i „nie-miejszch pamięci”, nacisk kładziemy nie tylko na konkretne geograficzne położenie, ale także na obecność przeszłości (przeźrzenność łączy się z czasowością, a właściwie współwystępuje z nią). Andrzej Szpociński pisze, że u podstaw konstituowania się miejsc pamięci „leży poczucie więzi międzypokoleniowej”⁶. Taka więź, dodajmy, zakłada istnienie pewnych

³ Jak słusznie zauważył Andrzej Szpociński, o „miejszch pamięci” możemy mówić wtedy, gdy są one w świadomości społeczności zamieszkującej tereny przyległe do tych miejsc „własnością” określonej grupy etnicznej, zbiorowości odgraniczonej, uznanej za „obcą”, „inną niż nasza”. Dla tej zbiorowości owa przestrzeń jest ważną, mającą wyjątkową wartość cząstką jej historii, a co za tym idzie – cząstką jej tożsamości. Zob. A. SZPOCIŃSKI: *Miejsza pamięci (lieux de mémoire)*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11.

⁴ Niektóre opracowania formułują tę koncepcję jako „miejsze niepamięci” – ja jednak wolę pierwsze określenie, ponieważ w moim mniemaniu „nie-miejsza pamięci” nie są pozbawione pamięci w ogóle, są jedynie nieupamiętnione bądź upamiętnione niewystarczająco.

⁵ R. SENDYKA: *Miejsza, które straszą (afekty i nie-miejsza pamięci)*. W: *Pamięć i afekty...*, s. 285–307.

⁶ A. SZPOCIŃSKI: *Miejsza pamięci...*, s. 15.

ograniczeń, ram etnicznych, w obrębie których funkcjonuje dana zbiorowość, a pamiętać, przywoływać przeszłość, wracać do historii mogą również jednostki nienależące do tej zbiorowości. „Miejsce pamięci” właściwe danej grupie etnicznej inaczej będzie jednak upamiętniane przez osobę należącą do tej grupy, a inaczej przez osobę spoza niej. Ważne jest w tym przypadku poczucie przynależności, stopień utożsamienia z tymi, którzy zginęli. Dzieje się tak, ponieważ pamięć konstytuuje tożsamość, utwierdza przynależność do danej zbiorowości. W takim ujęciu pamięć ma też wymiar przestrzenny. Miejsce jest jednym z jej nośników, jednym z bodźców ją pobudzających. Relacja przestrzeni (miejsca) do czasu (pamięci) jest jednak dwustronna. Jak zauważa Łukasz Posłuszny, „Miejsce, jako jedno z mediów pamięci, pozwala z jednej strony przywoływać wspomnienia, lecz jest zarazem przez wspomnienia reaktywowane”⁷.

W przypadku „nie-miejsc pamięci” terażniejszość nieustannie wchodzi w relację z przeszłością, stanowiąc dla niej zagrożenie. „Nie-miejsca pamięci”, podobnie zresztą jak „miejsca pamięci”, z założenia dopuszczają uobecnianie się przeszłości nie tylko poprzez pamięć żywą, ale i przedmioty materialne (ruiny, topografię terenu itp.). Przeszłość ujawniająca się w takich miejscach ma podwójny charakter. Po pierwsze, samo miejsce, które dane jest nam bezpośrednio, a więc jest namacalne, możemy do niego wejść, odsyła nas do przeszłości, do wydarzeń sprzed lat. Po drugie, posiadając wiedzę historyczną, doświadczamy przeszłości. Obcujemy z miejscem, ale skupiamy się na przedmiocie, do którego ono odsyła. Innymi słowy, miejsce-po-obozie (dla tego wniosku nie jest ważne, czy upamiętnione, czy nie) odsyła nas do obozu funkcjonującego w przeszłości. Postrzegamy je przez pryzmat tegoż obozu, choć jego samego w nim już nie ma (nierządkiem nie ma po nim choćby najmniejszego śladu, jak w przypadku obozu pracy przymusowej Kabelwerk Krakau⁸).

Niniejszą analizę koncepcji „nie-miejsc pamięci” zawężam do miejsc bezpośrednio naznaczonych zbrodnią Holokaustu (miejsc straceń, prześladowań, terenów po byłych hitlerowskich obozach pracy przymusowej, obozach koncentracyjnych, obozach zagłady czy obozach dla internowanych). Dodatkowe zawężenie stanowić będzie wybór jednego „nie-miejsc pamięci”: terenu podoboju płaszowskiego, założonego przy krakowskiej Fabryce Kabli. Odnosił się będę do relacji Joanny Ringel⁹, której jedna z pięciu części jest świadectwem historii mówionej. To głównie ona będzie podstawą przy wyprowadzaniu dalszych wniosków, ponieważ spisana została przez protokolanta ze słuchu w sytuacji wywiadu (pozostałe cztery części są niewiarygodne, a więc spisane przez autorkę relacji).

⁷ Ł. POSŁUSZNY: *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce...*, s. 313.

⁸ Obóz pracy przymusowej Kabelwerk Krakau Betriebsgesellschaft m.b.H., założony przy fabryce produkującej kable elektryczne, potocznie nazywanej Fabryką Kabli, przez więźniów oraz pracowników określany był jako Kabel.

⁹ Karty tej relacji obecnie znajdują się w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (sygnatura archiwalna relacji: 301/241).

Z powodu dużego zróżnicowania mówionych narracji autobiograficznych dotyczących drugiej wojny światowej granice formalne historii mówionej nigdy nie zostały sztywno ustanowione. Nie dlatego jednak, że nikt się tego zadania nie podjął, ale dlatego, że dostępny materiał w swoim zróżnicowaniu wymaga nieraz przesunięć i uwzględnienia szeregu narracji z pogranicza pisarstwa biograficznego i autobiograficznego. Miejsce wspomnianej części relacji Joanny Ringel widzę wśród wciąż mało zbadanych tekstów, w których powstanie, obok podmiotu autobiograficznego, zaangażowana była jeszcze jedna osoba, w tym przypadku protokolant Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej (dalej: CŻKH)¹⁰. Narracja ta, co widać będzie na podstawie przytaczanych cytatów, w dużym stopniu oddaje mowę żywą, język mówiony, co przemawia za taką właśnie klasyfikacją¹¹.

Omawiana relacja jest rejestracją historii, ale nie historii zobiektywizowanej, przedstawia bowiem indywidualny rys. Jest to świadectwo subiektywne, narracja własnych doświadczeń. Nawet jeśli autorka stara się przywołać wspomnienia jak najwierniej, wciąż jest to zapis tego, jak widziała, a następnie zapamiętała pewne wydarzenia, a nie prawda o nich. Z kolei to, co zostało zapamiętane, przez lata mogło zmienić swoją treść, pewne wspomnienia się zatartyły, inne wyostrzyły,

¹⁰ W 1944 r. w Lublinie powstała Komisja Historyczna, która za główny cel obrała gromadzenie i dokumentowanie relacji Żydów dotyczących czasów okupacji hitlerowskiej, a także innych materiałów będących świadectwem męczeństwa narodu żydowskiego. Pierwsza relacja została spisana jeszcze na przełomie sierpnia i września (najstarsza w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego opatrzona jest datą 2 września 1944 r.). Zgodnie z założeniem opisywanej instytucji w każdej miejscowości, w której znajdowała się siedziba Komitetu Żydowskiego, obecny był korespondent Komisji Historycznej. Jego zadaniem było odnalezienie wszystkich żydowskich obywateli i spisanie ich losów podczas okupacji, a także informacji dotyczących ich bliskich oraz znajomych. Całej działalności przyświecała odezwa wystosowana do społeczności żydowskiej w Polsce: „My, ta mała garstka Żydów cudem ocalałych z rąk morderców, obowiązani jesteśmy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby te przeżyte okropności, ten straszny czas uwiecznić dla przyszłych pokoleń” (*Inwentarz Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1944–1947)*. Archiwa Wojewódzkich Komisji Historycznych (od X.1947 Delegatur ŻIH): Katowice, Kraków, Warszawa, Wrocław (1945–1950). Oprac. M. NATKOWSKA. Warszawa 2006, s. 4). Statut opisywanej organizacji zakładał przekształcenie jej w przyszłości w Żydowski Instytut Naukowy, co nastąpiło w 1947 r., kiedy to Centralna Żydowska Komisja Historyczna została przeniesiona do Warszawy jako Żydowski Instytut Historyczny.

¹¹ Niemiecka badaczka literatury Anja Tippner, zajmująca się m.in. teoriami (auto)biograficznymi, teksty z pogranicza pisarstwa biograficznego i autobiograficznego nazywa „autobiografiami kolaboratywnymi”, czyli specyficznym rodzajem tekstu powstałym z udziałem osoby opowiadającej o swoim życiu oraz osoby, która zadaje pytania i rejestruje odpowiedzi, a więc inicjatora i w pewnym stopniu również interpretatora narracji. Zob. A. TIPPNER: *Ghostwriting i historia mówiona: teksty kolaboratywne jako przypadek graniczny pisarstwa autobiograficznego*. Przeł. A. ARTWIŃSKA. W: *Autobiografie (po)graniczne*. Red. I. IWASIÓW, T. CZERSKA. Kraków 2016, s. 209–220. Na temat zróżnicowania mówionych narracji autobiograficznych zob. też: P. FILIPKOWSKI: *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych*. Wrocław 2010.

jeszcze inne zostały zapomniane. Niezwykle ważny jest również kontekst powstania świadectwa Ringel – sytuacja wywiadu. Wywiad historyczny może przybrać różne formy, tak jak różny może być zapis informujący nas o jego przebiegu: transkrypcja rozmowy, zarejestrowany dźwięk (bądź dźwięk z obrazem) czy choćby protokół. Zadaniem świadka historii niezmiennie jest opowiadanie, a więc podejmowanie trudu przywoływania z pamięci pewnych wspomnień oraz tworzenie „tu” i „teraz” narracji autobiograficznej. Rolą osoby słuchającej jest zarejestrowanie tej opowieści. W przypadku relacji Ringel mamy do czynienia z protokołem historycznym, a za zapis przekazywanych wspomnień odpowiedzialny był protokolant. Często, jak to jest w wypadku omawianego świadectwa, obecność protokolanta wydaje się na pierwszy rzut oka niewidoczna (zdradza ją informacja na karcie wywiadu czy podpis na końcu protokołu¹²). Choć nie ma zapisu pytań, które w trakcie spotkania zadane zostały Ringel, nie ulega wątpliwości, że autorka relacji na nie odpowiadała. Świadczy o tym wielość tematów poruszanych na przestrzeni zaledwie pięciu kart: przydział do pracy, dzień skoszarowania w Kablu, wewnętrzna organizacja pracy, egzekucje, wyżywienie, ucieczki. Wszystkie z wymienionych są interesującymi kwestiami z punktu widzenia historyka. W pozostałych częściach narracja Ringel jest swobodniejsza, mniej uporządkowana, bogatsza w doświadczenia jednostkowe, dotyczące więc już nie całego obozu, a jednej lub kilku osób. Choć bez dokładnego zapisu przebiegu spotkania (takowy nie istnieje) nie jesteśmy w stanie stwierdzić, dlaczego w trakcie przekazywania CŻKH spisanej relacji zdecydowano, żeby zaprotokołować kolejną jej część, to po analizie całości możemy wnioskować, że po zapoznaniu się z treścią relacji poproszono Ringel o poruszenie kwestii, do których w swojej narracji się nie odniosła, a które z punktu widzenia sprawy mogłyby być istotne. Jak widać, osoba protokolanta miała decydujący wpływ na tok narracji, jej tempo, zagęszczenie wątków, kolejność pojawiania się informacji. Również na poziomie stylistycznym obecność pracownika CŻKH widać na pierwszy rzut oka, narracja prowadzona jest bowiem w osobie trzeciej: „Na fabryce pilnowali ich [więźniów – M.W.] werkschutzty”¹³, „Pewnego dnia, gdy wracali z pracy” (s. 10), „21 stycznia 1943 roku robotnicy Kabla zostali skoszarowani w lagrze na Jerozolimskiej” (s. 9). Protokolant ogranicza się często do przekazania jedynie kluczowej informacji w jak najkrótszej formie („W lutym druga egzekucja” (s. 10), „W maju uciekł Wilhelm Celnik” (s. 13), „Wolnego dnia nie było” (s. 13)), możemy się więc jedynie domyślać bądź wnioskować na pod-

¹² W przypadku omawianej relacji nie ma ani odpowiedniej informacji na karcie wywiadu, ani podpisu na końcu protokołu, a tożsamość protokolanta jest nieznaną. O jego obecności świadczą inny w stosunku do reszty relacji styl pisma oraz różnice w narracji.

¹³ *Ocalona z Zagłady. Relacja Joanny Ringel* [edycja krytyczna]. Oprac. M. WACHUŁA. Kraków 2014 (praca magisterska, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN), s. 9. Oryginał relacji w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/241. Kolejne cytaty z tego źródła opatruję numerem strony.

stawie innych części relacji, że tworzona w chwili wywiadu narracja Ringel była bogatsza składniowo i stylistycznie. Mimo to tak skonstruowana posiada znamiona oralności. Pojawiają się krótkie zdania o charakterze dopowiedzeń: „Na fabryce pilnowali ich werkschutz (Ukraińcy). Szykanowali na każdym kroku” (s. 9). W wielu miejscach narracja nie jest przemyślana czy uporządkowana, sprawia wrażenie rwanej, często chaotycznej niczym żywa mowa. Doskonałym tego przykładem jest fragment, w którym Ringel opowiada o obozowych racjach żywieniowych: „Kawa, zupy z fabryki liche, sama rzepa” (s. 13). Za oralnością przemawia także nieprecyzyjność formy podawania niektórych informacji (co nie dotyczy innych części relacji): „Można było coś dokupić, pieniądze wolno było mieć, a Polacy donosili” (s. 13). Z kontekstu wynika, że nie chodzi o donoszenie w sensie denuncjowania, a dostarczanie, w tym przypadku żywności. W chwili mówienia łatwiej jest przeoczyć podobne dwuznaczności i tak zapewne stało się w przypadku analizowanego fragmentu.

Kończąc tę część rozważań, zwrócę jeszcze uwagę na bardzo ciekawą kwestię, a mianowicie na wielość interpretacyjną, której powinniśmy być świadomi, badając dokumenty takie jak relacja Ringel. Każda próba przywołania wspomnień jest jednocześnie próbą ich interpretacji (pomijam tutaj sprawę opracowania swoich doświadczeń), tak więc świadek historii, opowiadając, interpretuje własne przeżycia. Osoba przeprowadzająca wywiad z kolei interpretuje to, co słyszy, i tworzy zapis, na którym pozostawia swój ślad. Nie bez znaczenia są też poprzednie próby interpretacji czy znane z otoczenia interpretacje osób trzecich (dotyczy to obydwu stron wywiadu). Wielokrotnie już zinterpretowany materiał jest następnie interpretowany przez badacza, a także czytelników, których o wyniku swoich badań tenże informuje. Piotr Filipkowski w publikacji *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych* dostrzega ten fenomen, pisząc: „Historia opowiedziana i historia usłyszana to dwie różne historie. Proces interpretacji nie ma końca”¹⁴.

Jak już wspomniałem, relacja Ringel jest zapisem pamięci indywidualnej, ale wpisuje się też w szerszy obraz pamięci zbiorowej o Kablu (dziś dostępny w niewielu przekazach, na co wskazuje znikoma obecność tegoż obozu w dyskursie Zagłady), obozie w Płaszowie, okupacji hitlerowskiej na ziemiach krakowskich czy szerzej – pamięci o okupacji hitlerowskiej w ogóle.

Kabel – doświadczenie Joanny Ringel

Joanna Ringel urodziła się 19 września 1927 roku w Krakowie, gdzie mieszkała do wybuchu wojny. W czasie okupacji hitlerowskiej do 21 stycznia 1943 roku

¹⁴ P. FILIPKOWSKI: *Historia mówiona i wojna...*, s. 482.

przebywała w krakowskim getcie. Pracowała w Centosie – Towarzystwie Opieki nad Dziećmi – a następnie, od 21 września 1942 roku, w Fabryce Kabli – podobozie obozu płaszowskiego. 23 marca 1943 roku została razem z innymi więźniami skoszarowana na terenie fabryki. 7 sierpnia 1944 roku, podczas akcji likwidacyjnej Kabla, Ringel trafiła wraz z większością tamtejszych więźniów do obozu głównego w Płaszowie, skąd wkrótce została przeniesiona do Birkenau, a następnie do obozu w Bergen-Belsen na terenie Rzeszy. Ponad dwa miesiące później przetransportowano ją do Aschersleben, gdzie pracowała w fabryce samolotów Junkers do 12 kwietnia 1945 roku, kiedy to w tzw. Marszu Śmierci wraz z pozostałymi więźniami i załogą obozu opuściła fabrykę. Wyzwolenia przez wojsko amerykańskie doczekała się 25 kwietnia. Po wojnie nawiązała z nią kontakt CŻKH (dokładne okoliczności nie są znane), efektem czego jest relacja nr 301/241.

Obóz w Płaszowie powstał jesienią 1942 roku na terenie Podgórze i Woli Duchackiej. W czasie jego istnienia funkcjonowały tam również niemieckie placówki zatrudniające Żydów. Niektóre z nich, koszarując więźniów w barakach na swoim obszarze, aby maksymalnie wykorzystać siłę roboczą, przekształciły się w podobozы podlegające obozowi głównemu. Jedną z takich placówek była oddalona od Płaszowa o 1,5 km Fabryka Kabli, zlokalizowana przy ulicy Prokocimskiej 75 (dzisiaj: Wielicka 114)¹⁵. Fabryka zatrudniała Żydów od 1942 roku do pracy w: walcowni, ślusarni, niciarni, ciągnarni, pocynowni, smolarni, wykańczalni, oplatarni, przy prasie, w tzw. gumonie zajmującym się gumowymi przewodnikami, a także w oddziale odpowiedzialnym za instalacje i montaż. Pracownicy żydowscy zajmowali stanowiska we wszystkich oddziałach fabryki, a ich bezpośrednimi zwierzchnikami byli majstrzy polscy oraz rzadziej niemieccy. Żydowską siłę roboczą werbowano spośród ludzi przebywających w krakowskim getcie lub na terenie nowo powstałego obozu płaszowskiego. W dużej mierze byli to wiellicy Żydzi, którzy trafili do Krakowa po akcji w Wieliczce 27 sierpnia 1942 roku. Otrzymali oni numery obozowe w porządku płaszowskim. Początkowo byli doprowadzani do fabryki każdego dnia, później skoszarowano ich na jej terenie. Po likwidacji podobozу jego więźniowie trafili do Płaszowa, a stamtąd do obozów: KL Auschwitz-Birkenau, KL Mauthausen, KL Bergen-Belsen.

Relacja Joanny Ringel jest dokumentem uzupełniającym wiedzę o losie Żydów pracujących w Kablu. Dostarcza informacji o jego kształcie, sposobie funkcjonowania czy warunkach w nim panujących. Ma dużą wartość faktograficzną, ponieważ autorka podaje daty, nazwiska zbrodniarzy wojennych, nazwy miejsc pełnionej przez nich służby, nazwiska współwięźniów czy przybliży nigdy nieopublikowane wydarzenia z życia codziennego obozu. Ringel informuje o re-

¹⁵ Kabel (Kabelwerk Krakau Betriebsgesellschaft m.b.H.) był jednym z czterech podobozów Płaszowa, obok Fabryki Wyrobów Emaliowanych – Deutsche Emailwarenfabrik (DEF) przy ul. Lipowej 4, której dyrektorem był Oskar Schindler (miejsce dobrze znane m.in. dzięki filmowi *Lista Schindlera* w reżyserii Stevena Spielberga), zlokalizowanego na Zabłociu obozu przy składzie sprzętu lotniczego i łączności Nachrichtengerätelager der Luftwaffe, a także obozu przy lotnisku Rakowice.

wizjach i kontrolach władz niemieckich, nielegalnym handlu (odbywającym się wewnątrz obozu bądź między obozem a światem pozaobozowym), łapówkach, „organizowaniu” (czyli zdobywaniu nielegalnymi drogami żywności czy przedmiotów zabronionych), kradzieżach i systemie kar odpowiednich dla wszystkich z wymienionych działań, o codziennym porządku właściwym rzeczywistości kablowej: o racjach żywieniowych, próbach kultywowania tradycji, więziach, które powstawały w obozie, o pomocy Polaków czy choćby o rytmie pracy:

Przydział pracy przez *arbeitsamt* [*niem.* biuro przydziału pracy – M.W.]. Pracowało 150 kobiet i 150 mężczyzn. Pracowano na dwie zmiany. Od siódmej do trzeciej i od trzeciej do jedenastej, zmieniając [się] co tydzień [...]. Na fabryce pilnowali ich *werkschutz* [*niem.* straż przemysłowa, fabryczna – M.W.] (Ukraińcy). Szykanowali na każdym kroku. Oboźniacy pracowali razem z polskimi robotnikami, którzy przynosili żywność. *Werkschutz* rewidowali torby i starali się to udaremnić. Trzeba ich było przekupywać, a i to nie zawsze pomagało. Za kupowanie u Aryjczyków były kary: noc w piwnicy albo chłosta.

s. 9

Relacja dostarcza też informacji o sytuacjach dramatycznych: szykanach, wykorzystywaniu seksualnym więźniarek przez niemieckich funkcjonariuszy, selekcji ludzi na rozstrzelanie w obozie płaszowskim i wreszcie o akcji likwidacji Kabla oraz późniejszych losach części więźniów:

Dnia 7 sierpnia 1944 roku, o godzinie siódmej rano, przed wyjściem do pracy, niespodziewanie przyszedł dyrektor Böhm ze swym zastępcą, inż. Kellerem, i zrobił wspólny apel. Wygłosił przemówienie, w którym dziękował robotnikom za ich dwuletnią pracę. Następnie przystąpił do redukcji. Pierwsze wybrał małżeństwa na pozostanie i dobrych robotników, jeszcze mu potrzebnych do likwidacji fabryki.

Pozostała zaś część ustawiono i pod strażą wyprowadzono do głównego lagru. Tam rozmieszczono w barakach i przydzielono do pracy w *Baukommando*¹⁶, to znaczy do najcięższej i najgorszej.

Lager był pusty, gdyż poprzedniego dnia było wielkie wysiedlenie, z którym poszło 5000 Węgerek i 5000 polskich Żydówek. Natomiast w dniu przybycia Kabla do lagru, po południu, odbyło się wysiedlenie mężczyzn do *Mauthausen*, z którym poszli wszyscy zredukowani mężczyźni z Kabla.

Po pięciu tygodniach przybyła reszta kablowych członków do lagru, skąd w okresie półtoramiesięcznym zostali mężczyźni rozesłani do różnych lagrów, a kobiety poszły z wysiedleniem 21 października 1944 roku do Oświęcimia.

W *Birkenau* po selekcji, kąpeli i przebraniu zaprowadzono cały transport do lagru B, gdzie rozmieszczono po barakach. Po tygodniu męki, sekatury i głodu zaczęto wybierać do transportu. Z 600 kobietami poszło 120 kablowych do samego Oświęcimia do pracy, skąd zostały odtransportowane do Niemiec dopiero przy likwidacji Oświęcimia 18 stycznia 1945 roku.

¹⁶ Oddział więźniów przydzielonych do pracy przy budowie baraków obozowych.

Reszta natomiast, 30 kablowych kobiet, została wysłana po trzech dniach kilkudziesięcym transportem, w którym były wszystkie narodowości Europy, do Bergen-Belsen [...].

s. 24–25

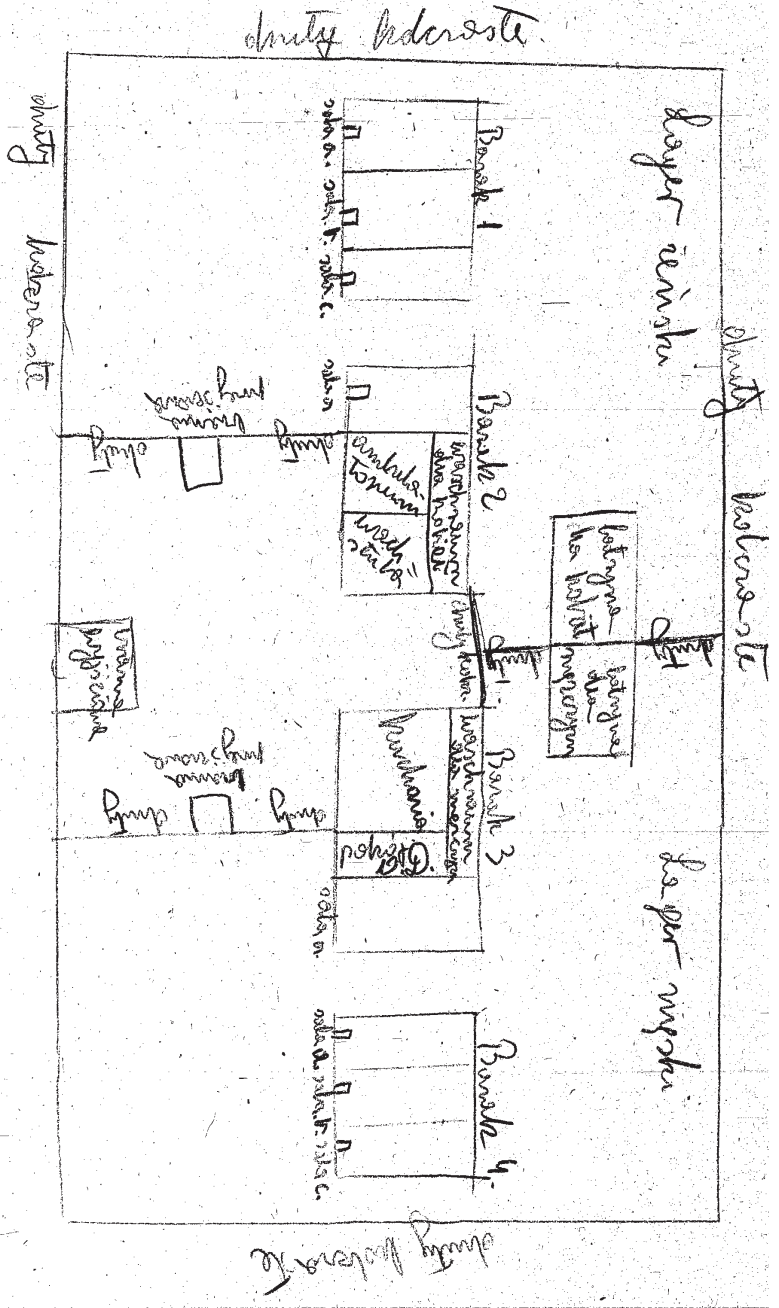
Relacja Joanny Ringel jest z punktu widzenia badaczy historii istotna jeszcze z jednego powodu. Choć na terenie Kabla nie odbywały się egzekucje, to więźniom nieustannie towarzyszyła groźba śmierci. Ringel wspomina o dwóch takich wydarzeniach. Pierwsze dotyczyło powieszenia więźnia (nie jest znana jego tożsamość), z rozkazu ówczesnego komendanta lagru Franza Josefa Müllera, za nielegalne posiadanie kilku białych bochenków chleba. Egzekucja odbyła się w obozie głównym podczas apelu na oczach wszystkich więźniów i stanowić miała dla nich przestrożę. Druga relacja jest już bogatsza w szczegóły. W lutym 1943 roku, również na oficjalnym apelu w Płaszowie, powieszono dwie młode dziewczyny (Rega Teichmann-Salz i Erica Weitz) za nieudaną próbę ucieczki. Kobiety próbowały przed pracą schronić się w getcie, ale po jednym dniu nieobecności zostały odnalezione przez OD, czyli Żydowską Służbę Porządkową, i stracone publicznie. Innym razem sporządzono listę „nieproduktywnych pracowników” (w rzeczywistości były to osoby niewygodne dla komendanta werkschutzu, tj. straży przemysłowej, Rudolfa Löflera), w efekcie czego w Płaszowie rozstrzelano 20 osób. Relacja Ringel dostarcza też informacji o jednej udanej ucieczce. W maju 1943 roku zbiegł z obozu Wilhelm Celnik (towarzyszy temu fragmentowi opis śledztwa, jak to określa autorka, „specjalnej komisji pracującej pod okiem untersturmführera Johna” – czyli SS-Untersturmführera Leonharda Johna, kierownika obozu płaszowskiego w tamtym czasie, znanego z wyjątkowego okrucieństwa). W późniejszym okresie grupa więźniów została oskarżona o przygotowywanie ucieczki i w efekcie przesłuchań sześć osób wyprowadzono pod eskortą do obozu głównego, gdzie je rozstrzelano. Oprócz fragmentów poświadczających śmierć kablowych więźniów odnaleźć możemy również wiele opisów bicia czy znęcania się nad Żydami dla rozrywki.

Dla niniejszych rozważań najcenniejsza wydaje się jednak inna, niewspominana dotychczas karta. Chodzi o jedyny dołączony do relacji załącznik: plan obozu, sporządzony przez autorkę relacji i podpisany przez pracownika CŻKH – protokolanta o nieznanym tożsamości. Przedstawieniu graficznemu towarzyszy opis warunków mieszkaniowych Kabla:

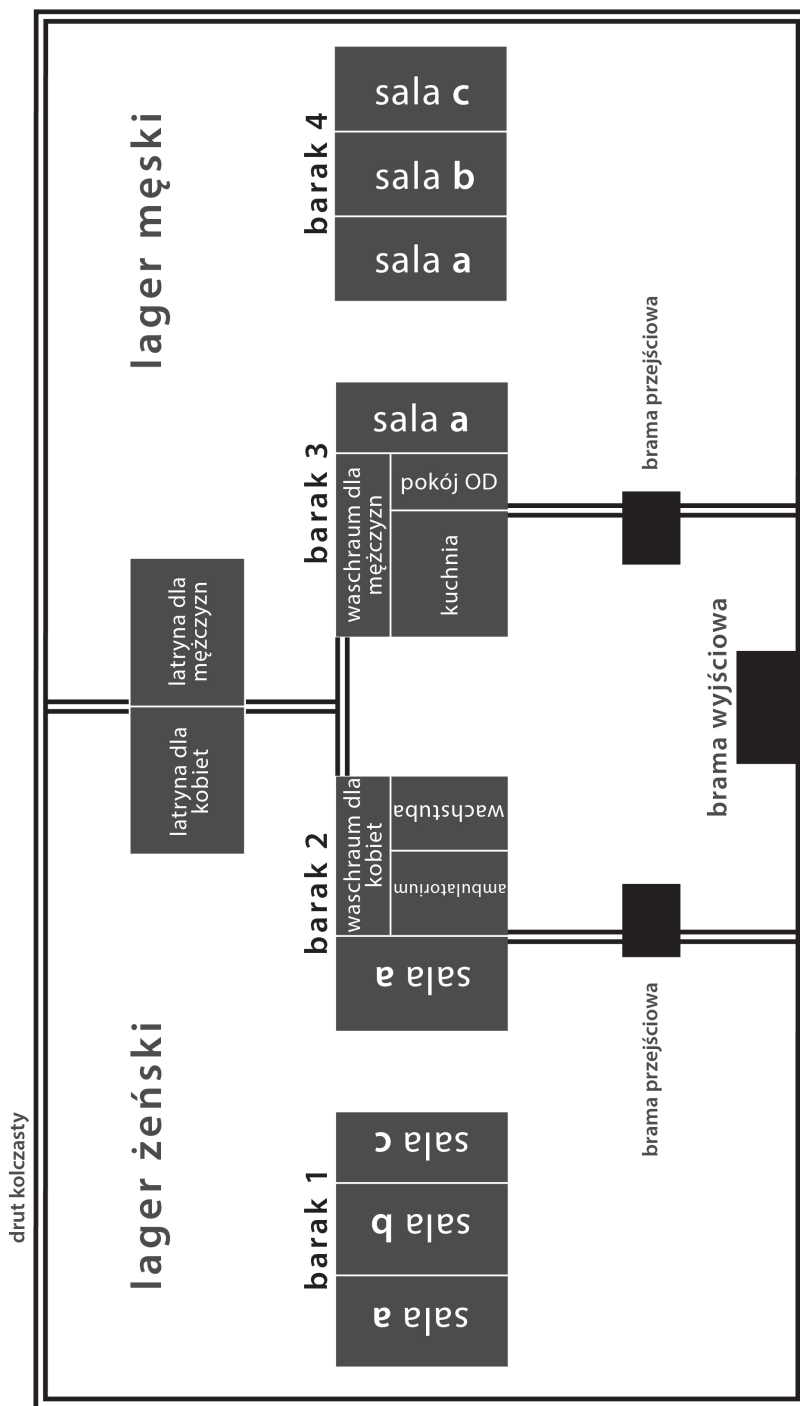
Warunki mieszkaniowe były lepsze, 35 kobiet na jednej sali, trzy pokoje, przy czym oddzielne, stół, krzesła, piec. Waschraum [*niem.* umywalnia – M.W.]: trzy koryta i kurki. Ciepłą wodę można było przynieść z kotłowni fabrycznej, można też było korzystać z łaźni. Latryna: sześć–siedem sedesów. Dwa baraki męskie, dwa żeńskie. Po jednym dużym z trzema salami i jednym o jednej sali. Druty oddzielały męską część lagru od żeńskiej.

s. 11

Lager halli u Glasteure



Lager Kabli w Płaszowie



Relacja Joanny Ringel, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/241, k. 29.

Na terenie obozu wydzielono trzy części: męską, żeńską oraz wspólną z dostępem do ambulatorium, umywalni oraz kuchni. Tam również znajdowała się wartownia. Do obozu prowadziło jedno wejście – brama główna, zlokalizowana w części wspólnej, skąd do części męskiej i żeńskiej wiodły bramy przejściowe. Teren otaczało ogrodzenie z drutu kolczastego, a w narożnikach stały wieże strażnicze. Części męska i żeńska stanowiły swoje lustrzane odbicie – w każdej znajdowały się po cztery sale dla więźniów oraz latryna. Ponadto w części męskiej znajdował się pokój OD. Co ciekawe, w obozie nie było tradycyjnej przestrzeni apelowej, a zebrania odbywały się bezpośrednio przed barakami bądź w części wspólnej, zbyt małej, by pomieścić wszystkich więźniów.

Kontakty między częściami męską i żeńską były zabronione, mimo to dochodziło do nich nieustannie. Najdogodniejszym do tego miejscem była przestrzeń między latryną a umywalnią ze względu na stosunkowo dużą odległość od wież strażniczych i osłonę budynków. Poza tym więźniowie mogli dość swobodnie (choć wbrew zakazowi) kontaktować się podczas pracy, której organizacja nie uwzględniała podziału według płci.

Nie są znane żadne inne źródła (fotografie, mapy czy plany), które mogłyby potwierdzić wygląd Kabla, choć niewykluczone, że takowe istnieją. Warto jednak odnieść się do historii żywej, tj. do pamięci wciąż żyjących świadków. Uri Shmueli (przed wojną: Uriel Szmulewicz), były pracownik przymusowy Kabla, uznał rysunek Ringel za wiernie odtwarzający wygląd obozu¹⁷. Celność szkicu potwierdził również Ronald Leaton (przedwojenne nazwisko: Roman Licht)¹⁸. Możemy więc mniemać, że mamy do czynienia już nie tylko z historią „obozu na papierze”. Jak jednak Kabel wpisuje się w obecnie ujmowane kategorie „miejsca”, „miejsca pamięci” i „nie-miejsca pamięci”?

W rozumieniu Marca Augé „nie-miejsca” to miejsca niczyje, pozbawione oznak tożsamości, a przez to bardzo do siebie podobne. Ich przeciwieństwem są „miejsca” – naznaczone historią, łatwo rozpoznawalne, mające jednostkowy charakter¹⁹. Odnosząc ten wniosek do koncepcji „nie-miejsc pamięci”, zgadzam się, że wszystkie „nie-miejsca pamięci” mają cechy wspólne, upodabniające je do siebie, ale sądzę, że każde jest jednocześnie niepowtarzalne, w pewien sposób unikatowe. To jednak nie wystarczy, aby uznać takie miejsce za „miejsce” w ujęciu Augé. W swoim kulturowym znaczeniu „miejsce” pozostaje przestrzenią znaczącą dla człowieka – nie dla człowieka w ogóle, ale dla konkretnej społeczności/wspólnoty czy choćby jednostki. Jak zauważa Małgorzata Dymnicka, „miejsce” związane jest z „systemem wiedzy, wyobrażeń i wartości oraz reguł zachowania,

¹⁷ Na podstawie transkrypcji wywiadu przeprowadzonego 9 maja 2016 r. w Tel Awiwie przez autora artykułu.

¹⁸ Na podstawie transkrypcji wywiadu przeprowadzonego 9 września 2016 r. w Londynie przez autora artykułu.

¹⁹ Por. M. AUGÉ: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*. Przeł. A. DZIADEK. „Teksty Drugie” 2008, nr 4 (112), s. 128.

dzięki którym zachodzi proces identyfikacji i integracji społecznej”²⁰. Teren po Kablu nie posiada tożsamości i nie ma „właściciela” – żadnej społeczności nie jest szczególnie bliski poprzez łączącą ją z nim historię (nie twierdzą, że tego związku nie ma, jest on jednak zapomniany, nieświadomiony). Na tej podstawie Kabel zaklasyfikować możemy jako „nie-miejsce”.

Szpociński, zajmując się zagadnieniem „miejsc pamięci”, zwraca z kolei uwagę na współcześnie istniejące materialne nośniki przeszłości, jak na przykład fragmenty murów, ulic, zachowane przedmioty (określa je wszystkie mianem depozytariuszy przeszłości²¹), które są w stanie przyczynić się do wytworzenia emocjonalnej więzi między ludźmi będącymi częścią tego miejsca w przeszłości a tymi, którzy wchodzi do niego dziś, nawiedzają je. W przypadku Kabla nie istnieją żadne z wymienionych materialnych depozytariuszy pamięci, a samo miejsce zostało wchłonięte przez tkanę fabryczną bez najmniejszego choćby upamiętnienia²². Na terenie wciąż funkcjonującej fabryki nie ma bowiem śladu po istniejącym tam obozie. Brak źródeł, do których można by się odnieść, a wskazania ostatnich z żyjących wieloletnich pracowników fabryki, pamiętających czasy okupacji, są rozbieżne. Mimo to jesteśmy w stanie zaryzykować wniosek, że cały obszar, w obrębie którego obóz mógł być zlokalizowany, został przekształcony i zabudowany obiektami fabrycznymi.

Aby określić, jak Kabel wpisuje się w koncepcję „nie-miejsca pamięci”, odnosił się będą do wspomnianych już badań Romy Sendyki²³. Po pierwsze, jest to miejsce dziś wciąż nieupamiętnione w żaden materialny sposób. Po drugie, jego granice nie są zaznaczone (mało tego – przestrzeń po obozie została włączona do przestrzeni fabrycznej, a więc całkowicie przekształcona). I wreszcie – więźniowie Kabla reprezentowali tożsamość grupową odmienną od pracującej tam obecnie lub zasiedlającej przyległe tereny społeczności. Stąd wniosek, że obóz przy Fabryce Kabli, posiadając historię i będąc naznaczony przeszłością, mógłby

²⁰ M. DYMNIKA: *Od miejsca do nie-miejsca*. „Acta Universitatis Lodzianis Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 42.

²¹ A. SZPOCIŃSKI: *Miejsca pamięci...*, s. 14.

²² Zdaje się, że podobne intuicje towarzyszyły Martynie GRĄDZKIEJ, która tekst popularnonaukowy dotyczący Fabryki Kabli zatytułowała: „Kabel” – zapomniany obóz pracy przymusowej przy ul. Prokocimskiej 75 w Krakowie. Dostępne w Internecie: <http://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-kabel-zapomniany-oboz-pracy-przymusowej-przy-ul-prokocimskie,n1d,1834598> [data dostępu: 01.05.2016]. Dodać wypada, że autorka odnosi się do szerokiego zasobu materiałów, nie podając źródeł.

²³ „Zasadniczym wyróżnikiem [„nie-miejsca pamięci” – M.W.] jest brak (jakiegokolwiek lub poprawnej, odpowiedniej) informacji, form materialnego upamiętnienia (tablice, pomniki, muzeum), wygrodenia takiego terenu (oznaczenia zasięgu). [...] Ofiary, które powinny być upamiętnione w takich miejscach, zwykle mają inną tożsamość grupową (najczęściej pochodzenie etniczne) niż obecnie mieszkająca tam społeczność, której samoocenie zagrażają okoliczności powstania nie-miejsca pamięci. Lokalizacje takie są przekształcane, manipulowane, zaniedbywane lub kontestowane w inny sposób (często dewastowane lub zaśmiecanie)” (R. SENDYKA: *Miejsca, które straszą...*, s. 285–286).

być traktowany jako „miejsce pamięci”. Jest jednak nieupamiętniony, dlatego „miejszem pamięci” nie jest. Żeby pamięć o Kablu mogła się uobecnić, musi być uświadomiona, wymaga zatem pamiętających – właśnie dlatego „miejsca pamięci” nie „są”, a „są ustanawiane” przez pamiętających na skutek świadomych działań. Ponieważ Fabryka Kabli nie funkcjonuje w świadomości lokalnej społeczności, nie możemy mówić o uświadomionej pamięci o Kablu. Nie możemy jednak nazwać go też „miejszem nie-pamięci”, dlatego że fakt, iż pracownicy przymusowi, którzy związani byli z fabryką w okresie funkcjonowania obozu, wciąż żyją i pamiętają tamten czas, jest dowodem na to, że Kabel wciąż trwa w żywej pamięci, choć w niewielkim stopniu. Ponadto w przypadku obozu przy Fabryce Kabli zaburzona jest wspomniana relacja przestrzeni do czasu, a w konsekwencji miejsce to przestaje być nośnikiem pamięci, a staje się przestrzenią widmową, „nie-miejszem pamięci”.

Jak widać, Kabel wpisuje się w tak ujmowaną koncepcję „nie-miejsca pamięci”. Pozostaje zadać pytanie o trwałość tego stanu rzeczy – czy opisanie jego historii, utwalenie jej na dodatkowym nośniku, jakim są karty czasopisma naukowego, nie będzie jedną z form upamiętnienia? Jeśli tak, to jaki status należałoby wtedy przypisać obozowi przy Fabryce Kabli? Z kolei jeśli nie, to jakie upamiętnienie byłoby wystarczające, aby móc nazwać „nie-miejsce pamięci” „miejszem pamięci”? Powrócę do tego tropu w zakończeniu niniejszego tekstu.

Jedyny materialny ślad, jaki zachował się po toczącym się w Kablu życiu, ma formę papierowego nośnika, dlatego też zdecydowałem się użyć wcześniej określenia „obóz na papierze”. Należy jednak podkreślić, że istnieje jeszcze warstwa pozamaterialna – pamięć – która dzięki pracy historyków, antropologów czy socjologów zyskuje z czasem znamiona materialności na skutek podejmowania starań o odpominanie Kabla: poprzez rejestrowanie, spisywanie doświadczeń wojennych świadków historii czy choćby nawet inicjowanie rozmów z nimi, w trakcie których przywołują oni obóz z zakamarków pamięci – wydaje się, że im później do wywiadu dochodzi, tym większy wysiłek towarzyszy próbom odzyskania odległych wspomnień. W moim mniemaniu to właśnie pamięć jest czynnikiem decydującym o statusie miejsc zapomnianych. Paweł Próchniak dla nazwania miejsc, które dziś już nie istnieją, ale ślady ich obecności wciąż są dostępne (choćaby poprzez żywą pamięć o nich), proponuje inny termin – „miejsca nieistnienia”²⁴. Choć mają one konkretne położenie geograficzne, to pozbawione są wszelkich właściwości „miejsca”. Uobecniają się w każdym żywym nosicielu pamięci – w ludziach, geście upamiętnienia, słowie, myśli. Te gesty (wydaje się, że słowa najmocniej) pozwalają „miejscom nieistnienia” zaistnieć jako „miejsca pamięci”. Takie istnienie nieupamiętnionych „miejsz pamięci” ma charakter jednostkowy, krótkotrwały, przemijalny. To relacja powstająca między człowiekiem a „miejszem nieistnienia” uobecnia owo miejsce. Wspominam o tym ciekawym

²⁴ P. PRÓCHNIAK: *Miejsca nieistnienia (wypisy)*. W: *Pamięć i efekty...*, s. 491–510.

ujęciu Próchniaka, by na chwilę pochylić się nad samym momentem przejścia, tj. przemiany „nie-miejsca pamięci” w „miejsce pamięci”. Kiedy mianowicie danemu miejscu przypisany zostaje status „nie-miejsca pamięci” i czy w momencie nadania mu tego statusu, poprzez upamiętnienie go, jednocześnie nie przestaje być ono „nie-miejscem pamięci”? Ponadto, jakie upamiętnienie pozwoli „nie-miejscu pamięci” stać się „miejscem pamięci”: czy postawienie pomnika, złożenie hołdu, oddanie czci miejscu, a także ludziom w nim cierpiącym i ginącym wystarczy? Jaki rozmiar musi mieć działanie na rzecz upamiętnienia, by miejsce to utraciło status „nie-miejsca pamięci”? I na koniec: czy upamiętnienie „nie-miejsca pamięci”, na przykład poprzez ustawienie pomnika, odgródzenie go w celu zaznaczenia jego granic, włączenie go w topografię miasta, ujmując je jako „miejsce pamięci”, nie odbierze mu jednocześnie statusu „miejsca pamięci” i nie będzie oznaką adaptacji tego miejsca do tkanki regionu? Z pewnością nie jest możliwe udzielenie jednoznacznej odpowiedzi wyjaśniającej status wszystkich tego typu miejsc, ponieważ, jak już wspominałem, w moim mniemaniu każde z nich jest unikatowe. Nie mam jednak wątpliwości, że podejmowanie tego typu starań jest konieczne, ponieważ póki dysponujemy odpowiednimi do tego narzędziami, powinniśmy je wykorzystać przede wszystkim po to, by omawianym miejscom odebrać status miejsc zapomnianych i oddać im, a przez to i ludziom, których historia związała z nimi, należyty szacunek.

Bibliografia

- AUGÉ M.: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Przeł. R. CHYMKOWSKI. Warszawa 2010.
- AUGÉ M.: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*. Przeł. A. DZIADEK. „Teksty Drugie” 2008, nr 4 (112), s. 127–140.
- DYMNICKA M.: *Od miejsca do nie-miejsca*. „Acta Universitatis Lodziensis Folia Sociologica” 2011, nr 36, s. 35–52.
- FILIPKOWSKI P.: *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji autobiograficznych*. Wrocław 2010.
- GRĄDZKA M.: „Kabel” – zapomniany obóz pracy przymusowej przy ul. Prokocimskiej 75 w Krakowie. Dostępne w Internecie: <http://nowahistoria.interia.pl/polska-walczaca/news-kabel-zapomniany-oboz-pracy-przymusowej-przy-ul-prokocimskie,nId,1834598> [data dostępu: 01.05.2016].
- HIRSCH M.: *Żaloba i postpamięć*. Przeł. K. BOJARSKA. W: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*. Red. E. DOMAŃSKA. Poznań 2010, s. 245–278.
- Inwentarz Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1944–1947)*. Archiwa Wojewódzkich Komisji Historycznych (od

- X.1947 *Delegatur ŻIH*: Katowice, Kraków, Warszawa, Wrocław (1945–1950). Oprac. M. NATKOWSKA. Warszawa 2006.
- KOTARBA R.: *Niemiecki obóz w Płaszowie, 1942–1945*. Kraków–Warszawa 2009.
- LEFEBVRE H.: *La révolution urbaine*. Paris 1970.
- NORA P.: *Mémoire collective*. In: *Faire de l'histoire*. Sous la dir. de J. LE GOFF, P. NORA. Paris 1974.
- Ocalona z Zagłady. Relacja Joanny Ringel* [edycja krytyczna]. Oprac. M. WACHUŁA. Kraków 2014 (praca magisterska, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN).
- POSŁUSZNY Ł.: *Przestrzeń, miejsce i nie-miejsce wobec pamięci i nie-pamięci*. W: *Pamięć i afekty*. Red. Z. BUDREWICZ, R. SENDYKA, R. NYCZ. Warszawa 2014, s. 309–321.
- PRÓCHNIAK P.: *Miejsca nieistnienia (wypisy)*. W: *Pamięć i afekty*. Red. Z. BUDREWICZ, R. SENDYKA, R. NYCZ. Warszawa 2014, s. 491–510.
- Przewodnik po zespołach archiwum Centralnego Komitetu Żydów w Polsce ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie*. Oprac. T. EPSZTEIN. Warszawa 2005.
- Relacja Joanny Ringel, Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 301/241.
- SENDYKA R.: *Miejsca, które straszą (afekty i nie-miejsca pamięci)*. W: *Pamięć i afekty*. Red. Z. BUDREWICZ, R. SENDYKA, R. NYCZ. Warszawa 2014, s. 285–307.
- SENDYKA R.: *Pryzma – zrozumieć nie-miejsce pamięci (non-lieux de mémoire)*. „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 323–344.
- SZPOCIŃSKI A.: *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*. „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.
- TIPPNER A.: *Ghostwriting i historia mówiona: teksty kolaboracyjne jako przypadek graniczny pisarstwa autobiograficznego*. Przeł. A. ARTWIŃSKA. W: *Autobiografie (po)-graniczne*. Red. I. IWASIOŃ, T. CZERSKA. Kraków 2016, s. 209–220.

Michał Wachuła

A Reflection on the Status of the Post-camp Site
on the Example of the Cable Factory in Cracow
in Joanna Ringel's Account

Summary

Referring to the theory of sites of memory and non-sites of memory, the author of this text asks a question concerning the status of Kabelwerk – a forced labour sub-camp located by the Cable Factory [in Polish: Fabryka Kabli] in Cracow. The researcher bases his reflections on one part of the account of Joanna Ringel – a former prisoner of this camp – which was written as a protocol of an interview. He pays attention to the character of this testimony, analysing it in the context of the term of orality. In the analytical part, the author cites the excerpts from this account and informs about the look of Kabelwerk, its living conditions, and everyday events in the camp.

Key words: site of memory, non-site of memory, oral history, historical interview, autobiographical narration, Płaszów, Kabelwerk